



Przeźroczyść.

Zadajemy sobie niezliczone ilości pytań. Robimy to, ponieważ chcemy odkryć tajemnicę życia. Świadomie lub nieświadomie, ale do tego właśnie każdy z nas zmierza. Im więcej pytań sobie zadajemy, tym bardziej jesteśmy świadomi, że tak naprawdę istnieją tylko dwa, które warto zadać, tylko dwa, na które warto znaleźć odpowiedź. Tylko dwa.

Oto pierwsze:

Po co żyję?

To pytanie zaprasza nas do zastanowienia się nad głębokim sensem naszego istnienia.

Na tej drodze jest wiele etapów, zresztą jest też wiele dróg. Jedni idą przez bogactwo, drudzy przez biedę, inni przez sukces, przez władzę, posiadanie, cierpienie, chorobę, samotność lub przez służbę, oddanie, miłość. Każdy ma jakieś poczucie własnej życiowej misji. Każdy ma i realizuje jakiś cel. I każdy pyta: „po co ja żyję?”, „po co to wszystko?” Za chwilę poprzyglądamy się temu szerzej.

Jakie jest to drugie pytanie?

Drugie pytanie jest pytaniem o to samo, tyle, że zadane jest w inny sposób. Oba dotyczą tego samego.

Oto drugie:

Kim jestem?

To pytanie wprost zaprasza nas do poszukiwania naszej prawdziwej istoty.

Tu również natrafiamy na wiele wyzwań. Trzeba przebrnąć przez (wydawałoby się) niezliczoną ilość iluzji. Mamy tyle „masek”, odgrywamy tyle „ról”. Mężczyzna, kobieta, ojciec, syn, matka, córka, fachowiec, nieudacznik, prawnik, aktor, polityk, lekarz, ksiądz, nauczyciel, biegacz, skoczek, pływak, dobry człowiek, zły człowiek – wszystko, co można umieścić po słowie „jestem”. To wszystkie maski i role trzeba odkryć i zrozumieć, że nie określają one Tej Istoty, którą naprawdę każdy z nas jest. Trzeba przekroczyć własne role, trzeba zrzucić wszelkie maski, trzeba się uwolnić od fałszywych tożsamości, by odkryć siebie prawdziwego. Za chwilę poprzyglądamy się temu szerzej.

To jest właśnie to magiczne powiązanie. Żyję po to, by doświadczyć prawdziwego siebie. Dlatego uważam, że są to pytania o to samo. Różnymi drogami mają doprowadzić do tego samego odkrycia.

To tak, jakbyś opisywał to samo drzewo poczynając raz od góry, a raz od dołu. W pierwszym przypadku zaczynasz od „korony”, przez owoce, kwiaty, liście, gałązki, gałęzie, konary, pień, aż po korzenie, które są w ziemi. W drugim zaczynasz od korzeni, a kończysz na „koronie”. Ale w obu przypadkach opisujesz to samo drzewo. Dokonujesz tego samego. Zaczęłeś jedynie z innej strony i to jedyna różnica, czyli żadna różnica.

Lecz, co to wszystko ma wspólnego z tytułem, albo raczej w jaki sposób tytuł się z tym wszystkim łączy?

Otóż ma, ma wiele wspólnego. Zazwyczaj wszystko samo wyjaśnia się na końcu. Tym razem będzie odwrotnie – wszystko wyjaśni się na początku.



Tytuł jest odpowiedzią, której poszukujemy. To odpowiedź na oba pytania.

Przeźroczystość.

Możnaby dodać jeszcze trzecie pytanie, ale ono jest tylko po to, by nie przeoczyć dwóch poprzednich. Jest tylko po to, by zrozumieć te dwa. Tylko po to, by zauważyć, że zadajemy pytania wciąż o to samo. Tylko po to, by połączyć pierwsze i drugie w całość. Ma nam jedynie ułatwić odkrycie największej z tajemnic.

Chociaż, możnaby spojrzeć na to zupełnie odmiennie i stwierdzić, że jest to jedyne pytanie, które warto sobie zadać i na które warto znaleźć odpowiedź. Tyle, że i tak będzie konieczny powrót do dwóch zadanych już wcześniej. Dlatego uznaję owe dwa za najważniejsze, a trzecie traktuję jako dodatkowe – nie ujmując mu jednocześnie wielkiej wagi.

Więc, to trzecie („zupełnie dodatkowe”) pytanie brzmi:

Co jest sednem życia?

Teoretycznie, na to pytanie jest najłatwiej odpowiedzieć, ponieważ w dwóch pierwszych zawiera się odpowiedź. Można to uczynić przynajmniej na dwa sposoby.

Oto pierwsza odpowiedź.

**Sednem życia jest zrozumienie,
że żyjemy po to,
by odkryć kim jesteśmy.**

Oto druga odpowiedź.

**Sednem życia jest doświadczenie prawdziwego siebie,
bez „masek”, bez „ról”, bez czegokolwiek
– w Pełni.**

I na tym właśnie polega ta „teoretyczna najłatwiejszość”. Jest odpowiedź i nadal nic nie jest jasne. Nadal jesteśmy w centrum tajemnicy. Jest odpowiedź i niewiele z niej właściwie wynika. Jest bardzo mądra, a jednocześnie nic nie wnosi.

Odpowiedź na pytania: „po co żyję?” i „kim jestem?” jest kluczowa. Piszę „odpowiedź na pytania”, ponieważ będę je traktować zamiennie – jako że chodzi o jedno i to samo.

W artykułach „Kim Jestem?” i „Kim Jestem” (uzupełnienie) pojawiło się kilka myśli. Nie ma sensu powtarzać. Wynikało z nich mówiąc krótko, że **jesteśmy połączeniem**. Ktoś mógłby wyciągnąć z tego wniosek, że jesteśmy jakimś zadaniem do wykonania lub jakąś rolą do odegrania. W pewnym sensie tak jest, ale tylko w pewnym sensie. Jeżeli zależy nam na odkryciu całej prawdy o sobie, to musimy wyjść poza tę wąską perspektywę. Postrzeganie połączenia, jako „kleju” czy „spoiwa” nie jest najszcześniejszym wyjściem. To jedynie przenośnia. Klej, spoiwo, to już coś, co jest zamknięte w jakiejś formie, ograniczone, umieszczone pomiędzy czymś i czymś – to tkwienie na styku.

Lecz my nie tkwimy na żadnym styku i tym bardziej nim nie jesteśmy. Jesteśmy Istnieniem, które łączy. Nie jesteśmy pomiędzy lecz we wszystkim. Przenikamy i jesteśmy wolni. To jest właśnie Przeźroczystość – Istnienie w czystej postaci i bez żadnej formy. Mamy wiele „rzeczy” do dyspozycji, ale nimi nie jesteśmy – używamy. To „duchowy leasing”.

Nasze przywiązania są jedynie naszą iluzją.



Wydaje nam się, że kiedy przestaniemy „to” lub „tamto”, że kiedy przestaniemy być „tym” lub „tamnym”, to przestaniemy być sobą, ale jest wręcz odwrotnie – wtedy zaczniemy być sobą, odzyskamy siebie. Podobnie nam się wydaje, że gdy zaczniemy „to” lub „tamto”, że kiedy zaczniemy być „tym” lub „tamnym”, to zaczniemy być sobą, ale jest wręcz odwrotnie – wtedy przestaniemy być sobą, stracimy siebie. Przestaniesz czy zaczniesz – to jest to samo, ponieważ i jedno i drugie świadczy o tym, że nie znalazłeś sedna. Patrzysz i nie widzisz przezroczystości. Tak czy inaczej jesteś uwięziony w działaniach – w robieniu lub nie robieniu – w działaniach, na zewnątrz. To ciekawe.

Czy jest możliwe uwięzić siebie na zewnątrz siebie? Jest możliwe. „Uwięzić” znaczy niemożność przekroczenia jakiegoś „progu”. Czy od wewnątrz do zewnątrz, czy od zewnątrz do wewnątrz – nie ma znaczenia. Jeżeli nie możesz przekroczyć progu – jesteś uwięziony. Więc jedni są uwięzieni wewnątrz, a inni na zewnątrz.

Zbyttno zaprzyjaźniliśmy się ze swoim myśleniem, z wytworami swojego umysłu. Jesteśmy z nim wręcz utożsamieni. Szukamy rzeczywistych doświadczeń, a umyka nam doświadczenie Rzeczywistości. Wciąż się czegoś trzymamy, wciąż jesteśmy z czymś związani, popadamy w uzależnienie, niestety. Wydaje nam się, że dopiero w powiązaniu z tym „wszystkim” istniejemy, ale tak naprawdę zatracamy Istnienie. Istnienie nie potrzebuje tego „wszystkiego”. Istnienie potrzebuje „niczego”, bo samo jest wszystkim.

Tak naprawdę, boimy się odkryć to, kim lub czym jesteśmy. To nas przerasta, przeraża. Nie umiemy spokojnie przyjąć swojej wieczności. To tak, jakbyśmy musieli czuć jakiś grunt pod nogami, a w wieczności on znika. Jednak my chcemy mieć coś, czego się uchwycimy, coś „swojego”, coś namacalnego, coś materialnego. To nas więzi, ale przynajmniej jest znajome.

Gdybyśmy tylko pomyśleli.

Jesteśmy przezroczystością.

Powiesz, że „przecież stoję przed lustrem i widzę siebie – jaka przezroczystość?”

Co widzisz?

Znasz budowę atomu. Jest w nim przede wszystkim przestrzeń i ruch. „Wiśnia” lata wokół „pomarańczy” leżącej na środku stadionu olimpijskiego. Oto atom. Z tego składa się twoje i moje ciało. Nasza zewnętrzna gęstość nas zwodzi. Poza tym nauka dawno odkryła, że nasze oczy nie widzą – to nasz mózg zmienia w obrazy różnorodne impulsy, które „przelatują” przez nasze oczy. Oczy są przezroczyste. Oczy nie widzą. Mówimy, że oko nie może zobaczyć samo siebie. Oczywiście, że nie może – bo niby w jaki sposób, skoro jest „ślepe”. Oko nie może nawet zobaczyć powieki, która jest tak blisko niego. Oko niczego nie może zobaczyć, bo oko nie widzi. Właściwie łatwo to zrozumieć. Pomyśl, czy aparat fotograficzny lub kamera telewizyjna widzi? Nie! Widzi ten, który jej używa. Czy wizjer w drzwiach do twojego domu widzi? Nie! Widzi ten, który weń spogląda. Tyle też znaczy nasze oko. To „wjazd” do wielkiego i długiego tunelu na końcu którego jest „mózgowy ekran”. Na nim się wyświetlają migające punkciki i zyskują swe znaczenie. A każdy z nas jest tą przezroczystością, która na to wszystko spogląda.

Dlatego mówimy, że nie jesteśmy swoimi zmysłami. Podobnie bowiem ucho nie słyszy, a język nie odczuwa smaku, nos nie czuje zapachu, a palec nie czuje dotyku. To jedynie „tunele”, „kanały”, przekaźniki wiedzy w głębi. Mózg je przetwarza. Lecz nikt z nas nie jest swoim mózgiem. Jeśli ktoś traci swój mózg i tak Jest – nadal Jest Istnieniem, ponieważ mózg jest tak samo w leasingu, jak wszystko inne. Każda najmniejsza część nas spełnia jakąś rolę dla nas i to wszystko, ale my nie jesteśmy żadną częścią i to drugie wszystko. Jesteśmy Przezroczystością obleczoną w formę. Jesteśmy Nieśmiertelnym, Wiecznym Istnieniem mieszkającym chwilowo w śmiertelnym i chwilowym ciele. Jesteśmy tak subtelną energią, że sami siebie nie umiemy wyczuć. Chcemy siebie „złapać”, a widzimy



tylko machające ręce i przeźroczystość przed sobą. Chcemy sami siebie przytulić, lecz jak przytulić Świadomość? A może poprzez świadomość?

Naszym zadaniem jest „wspinanie się po drabinie” wciąż wyżej i wyżej. (To taka metafora rozwoju – naszego głównego, a nawet jedyne celu dla bycia tutaj.) Powietrze nie może wspiąć się po drabinie, a ciało tak. Więc mamy ciało. Ciało jest bardzo wartościowe z tego właśnie powodu – jest możliwością, narzędziem dla wzrostu. Każdy, kto twierdzi, że ciało nie ma znaczenia jest głupcem. Baz ciała znów stajesz się „powietrzem”, które nie ma „rąk”, a „drabina” jest bardzo wysoka. Szanuj swoje ciało, dbaj o nie. To ciekawe, że ludzie potrafią tak bardzo dbać o swoje samochody, które mają w bankowym leasingu, ale nie o swoje ciało, które mają w „duchowym leasingu”. I możemy sobie nadal umawiać, że jesteśmy inteligentni.

Wiem. Nieźle namieszałem. Wybacz.

To zamierzone i celowe. **Kiedy nie wiadomo, co myśleć – trzeba zacząć** (naprawdę) **myśleć**. O to chodzi. To wszystko wygląda tak bardzo nierealnie, a jednocześnie tak prawdziwie. Mózg sobie nie radzi z takimi sprzecznościami. Nie może przestać myśleć, a im więcej myśli, tym mu trudniej zrozumieć. Lecz istnieje też szansa, że gdy jest tak bardzo zajęty, gdzieś z Pustki pojawi się Wiedza.

To taki moment, gdy doświadczasz Pełni i niewyjaśnionej Pewności, Spokoju, nieopisanej Błogości. Nagle. Świat wielki, jak główka od szpilki i ty trzymasz go w dłoni.

Kim jestem?

Po co żyję?

I jeszcze ta Wszechobecna Przeźroczystość. Świadomość.

KefAnn